

MOJA KRYSZTAŁOWA HISTORIA

OPOWIEŚĆ ZAWIERCIANINA



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.





Moja kryształowa historia - opowieść zawiercianina

132 lata historii przepełnionej wznoszeniami i upadkami. Ale jakież to były wznoszenia! Masowy eksport na rynki Europejskie i światowe, liczne nagrody i wyróżnienia... Huta Szkła Gospodarczego „Zawiercie” była prężnie działającym przedsiębiorstwem z rozbudowaną ofertą, wysokim poziomem wzornictwa i dużym zaawansowaniem technologicznym. Wyróżniała się m.in. unikatowością form, różnorodnością kształtów i wyszukaniem, charakterystycznym wzornictwem. Zakład wytwarzał zarówno towar luksusowy, jak i dostępny dla każdego.

Przełom XX i XXI wieku przyniósł jednak wielkie zmiany ustrojowe i ogólny kryzys ekonomiczny, co dla wielu hut szkła w Polsce stało się bezlitosnym zakończeniem pasma sukcesów i ciągłości produkcji. Dziś w rejonie Zagłębia Dąbrowskiego nie ma już żadnej czynnej huty szkła. Ostatnie lata są jak trzęsienie ziemi, które uwydatniają kruchość rodzimych zakładów hutniczych. Zostają po nich tylko odłamki szkła. I niestety, z tych „stłuczonych elementów” nie da się stworzyć czegoś nowego. Można jednak je pozbierać poprzez dokumentowanie i popularyzację dorobku HSG „Zawiercie”.



Miejsce na opis

Miejsce na opis



Bardzo wiele osób ma w pamięci czasy świetności huty. W Zawierciu niemal każda rodzina była choćby w niewielkim stopniu związana ze szklanym przemysłem. Rodzice, ciocie, wujkowie, dziadkowie — członkowie zawierciańskich rodzin to osoby, które pracowały w hucie. Wśród nich znajdowało się wielu utalentowanych ludzi, m.in. grawerzy, zdobnicy, malarze, szlifiery, projektanci, hutnicy. Często kształcili się całe życie, by realizować swój zawód i spędzili w jednym zakładzie pracy pół swojego życia. A dorobek huty jest ogromny. Zawierciańscy projektanci — w tym Maria Słaboń, Zofia Szmyd-Ścisłowicz czy Józef Podlasek — są znani szerokiej publiczności m.in. ze względu na wyszukane kształty, wizjonerską formę i znakomite wzornictwo.

Nie ma wątpliwości, że „szklana” historia będzie przechodziła na kolejne pokolenia. Choćby za sprawą kolekcjonerów, którzy doceniają dorobek HSG „Zawiercie”, a w jej wyrobach dostrzegają unikatowość i wyjątkowość.





Miejsce na opis

Miejsce na opis



Urszula Tekieli

(ur. w 1979 r. w Krakowie)

artystka, malarka, projektantka graficzna, kolekcjonerka szkła. Jej prace malarskie są obecne w galeriach oraz prywatnych zbiorach w Polsce i za granicą, m.in. w USA, Emiratach Arabskich i Szwecji. Interesuje się polską sztuką oraz sztuką użytkową lat powojennych, kolekcjonuje szkło i ceramikę z tego okresu.

Skąd wzięło się Pani zainteresowanie szkłem?

Od lat interesuję się polską sztuką użytkową lat powojennych, ceramiką i szkłem. Tak się złożyło, że właśnie szkłem zainteresowałam się — jako kolekcjonerka — bardziej na poważnie. O ile dobrze pamiętam, to pierwsze szklane dzieła w mojej kolekcji pochodziły właśnie z HSG „Zawiercie”.

Polskie wzornictwo jest na tyle ciekawe, że warto się nim zajmować?

Myślę, że tak. Znam szkło skandynawskie, kolekcjonuję i bardzo cenię czeskie projekty, ale to polscy projektanci są mi najbliżsi. Moim zdaniem polskie projekty nie odbiegają poziomem od standardów europejskich tamtych lat.

Jakich projektantów szkła lubi Pani najbardziej?

Najbardziej lubię projekty Józefa Podlaska z HSG Zawiercie. Kiedy kilka lat temu po raz pierwszy wzięłam w ręce wazon jego autorstwa — ciemnobrązowy, z mąceniami, ciężki, masywny słoć — już wiedziałam, że wpadłam „jak śliwka w kompot”.



Miejsce na opis

Miejsce na opis



W tym momencie jego prace stanowią sporą część mojej kolekcji polskiego szkła. Szczególnie urzekło mnie charakterystyczne dla jego projektów połączenie ascetycznej, wręcz surowej, formy z bogactwem struktury szkła sodowego, zmieszanego (zmąconego) barwnymi smugami i spienionego pęcherzykami powietrza. Zdarzają się również bardziej subtelne projekty, jak np. wazy w formie antycznych amfor, ale zawsze są one pełne prostoty, mimo niewątpliwej dekoracyjności.

Czym na tle innych hut szkła wyróżniała się Huta Szkła Gospodarczego „Zawiercie”?

Działalność HSG „Zawiercie” postrzegam głównie przez pryzmat twórczości Józefa Podlaska, ale miałam okazję zapoznać się również z dziełami innych projektantów HSG „Zawiercie”, np. Marii Słaboń. Muszę przyznać, że mam słabość do zawierciańskiego szkła, które jest dość charakterystyczne i moim zdaniem, nieco odmienne od wyrobów innych polskich hut szkła. Dotyczy to również wyrobów ze szkła kryształowego. Posiadam kilka szkielec, których autorstwa jeszcze nie udało mi się ustalić, ale mają ten specyficzny „zawierciański” urok, więc co do tego, z której huty pochodzą, nie mam większych wątpliwości.

Dlaczego, Pani zdaniem, propagowanie pamięci o HSG „Zawiercie” jest tak ważne?

Projekty z HSG „Zawiercie” dość rzadko pojawiają się na rynku kolekcjonerskim, a dotychczasowa dokumentacja była dość uboga i nie brakowało w niej pomyłek. Bywa, że i sami kolekcjonerzy spierają się na temat pochodzenia i autorstwa niektórych szkielec, a usta-

lanie autora przypomina czasem prowadzenie śledztwa, co dodaje niewątpliwie kolorytu kolekcjonowaniu. Jednakże bardzo chciałabym, by na rynku pojawiło się więcej informacji o HSG „Zawiercie” i jej dorobku, a także projektantach, hutnikach i grawerach, ponieważ ich praca — moim zdaniem — wymaga większego docenienia, nie tylko przez rynek kolekcjonerski.

Miejsce na opis



Klaudiusz Sroka

(ur. w 1990 r. w Zawierciu)

kolekcjoner, muzyk, producent, DJ. Członek krakowskiego kolektywu muzycznego. Wśród jego zainteresowań znajdują się: archeologia, numizmatyka, sztuka użytkowa.

Co spowodowało, że zaczął Pan interesować się szkłem i je kolekcjonować?

Od dziecka kolekcjonowałem różne rzeczy, a szkłem zaraziłem się w trakcie porządkowania zbiorów po mojej babci. Najciekawszym wzorem, który po niej odziedziczyłem, jest piękny dzban projektu Józefa Podlaska.

Dlaczego akurat rodzime wzornictwo? Co takiego ma w sobie polskie szkło?

Polska sztuka użytkowa jest bardzo zróżnicowana i na wysokim poziomie, dzięki czemu każdy może znaleźć coś dla siebie. Wiele projektów osiąga na rynku zawrotne kwoty za swój niepowtarzalny design, dlatego poza walorami, które cieszą oko, jest to również dobra inwestycja.

Jakich projektantów szkła lubi Pan najbardziej?

Najbardziej bliski jest mi artystyczny zmysł Józefa Podlaska, dlatego że od zawsze interesowałem się sztuką antyczną, a jego projekty, dzięki specjalnej recepturze i swoistej formie, bardzo nawiązują do szkła wykonywanych w starożytności.



Miejsce na opis

Miejsce na opis



Z czego słynęła Huta Szkła Gospodarczego „Zawiercie” i co dawało jej przewagę nad innymi hutami?

Należy tutaj przede wszystkim wyróżnić najwyższej jakości szkła ołowiowe, potocznie nazywane kryształami. Ręcznie wykonywane zdobienia wymagały niesamowitych zdolności, które były i są doceniane na całym świecie.

Poznał Pan wiele osób ze środowiska Huty Szkła w Zawierciu: zdobników, grawerów, projektantów, hutników.

Jakie wspomnienia mają z czasów, kiedy huta prosperowała? Czy wśród nich też są pasjonaci?

Jako kolekcjoner miałem okazję poznać panią Marię Słaboń, dzięki czemu wiem, że projektanci przykładali uwagę do każdego detalu. Pracownicy, z którymi miałem przyjemność rozmawiać, zawsze pozytywnie wspominają czasy świetności huty. Są i tacy, którzy do tej pory trzymają swoje formy zaliczeniowe w domowych kolekcjach.

Dlaczego, Pana zdaniem, propagowanie pamięci o hucie jest tak ważne?

Pomimo stosunkowo krótkiej historii miasta, historia huty jest naprawdę długa. Szkła z Zawiercia były doceniane na wielu zagranicznych wystawach i są częścią naszego dziedzictwa, dlatego warto zgłębiać i przekazywać tę wiedzę dalej.



Miejsce na opis

Miejsce na opis



Opowieść zawiercianina - wspomnienia pracowników huty szkła

Andrzej Rus

dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Zawierciu. Pracował w HSG „Zawiercie” w latach 1979-1994 (począwszy od stanowiska szlifiera, a skończywszy na stanowisku zastępcy dyrektora).

Jak Pan wspomina czasy, w których pracował Pan w Hucie Szkła Gospodarczego „Zawiercie”?

Z hutą szkła związany byłem od dzieciństwa. Znałem ten zakład bardzo dobrze, także wspominam ten czas bardzo sentymentalnie. Mój ojciec pracował w hucie przez 35 lat, moja babcia też tam pracowała.

Czy wśród współpracowników były osoby, które czuły, że robią coś unikatowego? Traktowały swoją pracę jak swoją pasję?

Wydaje mi się, że każdy, kto pracował przy szkłe, kochał to szkło. Tej pracy nie da się wykonywać tylko z obowiązku albo po to, żeby zarobić „na chleb”. Szkło wymaga takiego uczucia, zwłaszcza kryształ. Bez tego nie da się dobrze wykonywać tej pracy. Szkło też potrafi się „zemścić”. Jest bardzo wymagającą materią i bez pasji do pracy z tym materiałem, niewiele się uda.



Miejsce na opis

Miejsce na opis



Jak Pan podchodzi do sytuacji gospodarczej, która spowodowała zaprzestanie działalności rodzimych hut szkła? Na terenie całego Zagłębia Dąbrowskiego aktualnie żadna huta szkła już nie istnieje. Jak się Pan do tego odniesie?

Muszę powiedzieć, że w Polsce już nie ma żadnej tej wielkości huty, jaką była Huta Szkła Gospodarczego w Zawierciu. Na to wpływ miał ogólny trend europejski — nawet czeskie czy niemieckie huty miały problemy. Większość przemysłu szklarskiego jednak chyba pójdzie drogą skandynawską, gdzie istnieją do tej pory mikrohuty, które znakomicie sobie dają radę.

Szkło z Ikei nigdy nie zastąpi szkła np. z Krośnieńskich Hut Szkła „Krosno”?

Wydaje mi się, że ludzie już chyba zaczynają dostrzegać, iż maszynowo wykonane przedmioty nie mają tej wyjątkowej duszy. Wiemy, że towar użytkowy można dokupować, bo jest dużo tańszy, ale względy estetyczne też mają znaczenie. Widać różnicę i każdy z nas wolałby napić się wina z kieliszka z „Krosna” niż z Ikei. Bo to inne światy. Kiedyś było nawet takie określenie, że albo „pije się z musztardówki, albo z ładnego szkła”.

Czy Pan, przepracowawszy tyle lat w hucie szkła, uważa i widzi potencjał w tym, że powinniśmy kultywować pamięć o hucie szkła i dbać o tradycje związane z hutą?

To nie jest historia huty szkła. To jest historia Zawiercia. Bez huty szkła nie byłoby Zawiercia, przynajmniej w takim kształcie, w jakim miasto jest w tej chwili. To historia sięgająca 1884 r., ale teren zakupiono już w 1880 r. Huta od zarania dziejów była dużym zakładem,



Miejsce na opis

Miejsce na opis



to nie był warsztat, drobna „hutka”. Już założyciele z rozmachem myśleli o tym zakładzie. Przecież już pod koniec XIX wieku ten zakład nie był mały.

To imponujące — 132-letnia historia zakładu pracy i ogromny wkład w samą historię miasta Zawiercie. Spróbujmy się teraz skupić na końcówce działalności huty. Jak Pan się odniesie do tego niesprzyjającego okresu w historii zakładu?

Na to wpływ miał głównie zbieg niesprzyjających okoliczności. To wygląda tak, jakby historia chciała się trochę „zemścić na hucie”. Z jednej strony przemiany społeczno-gospodarcze wpłynęły na to, że huta została z długami. Ogromny wzrost cen gazu (już na początku lat 90.), który jest przecież podstawowym czynnikiem niezbędnym do produkcji szkła, już wtedy wpłynął na obniżenie rentowności produkcji. Z drugiej strony zmiana trendów kulturowych — kryształ stał się „passe”. Także moda europejska sprawiła, że duże huty szkła zaczynały mieć problemy — to nie jest tylko przykład naszej zawierciańskiej huty, ale pozostałych hut w Polsce. Z tych dużych hut kryształowych praktycznie nie istnieje już żadna.

Splot nieszczęśliwych okoliczności, a być może też błędy w zarządzaniu (bo nie można uniknąć tego tematu) doprowadziły do bardzo trudnej sytuacji. Późniejsze przekształcenia własnościowe nie do końca się sprawdziły, a do tego niekorzystna koniunktura na rynku trwała przynajmniej dekadę. Podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń (potocznie „popiwek”) bardzo dotkliwie potraktował rodzime, dobrze prosperujące przedsiębiorstwa, takie jak HSG „Zawiercie” (podatek ten obciążał firmy, które przekraczały



Miejsce na opis

Miejsce na opis



ustalony w przepisach dopuszczalny poziom wzrostu płac). Płaciło się „karny podatek” od tego, żeby ludzie mogli otrzymać godziwe wynagrodzenie.

Huta szkła jest takim przykładem firmy, która kiedyś posiadała ogromny majątek, a w wyniku różnych działań i okoliczności tego majątku została pozbawiona. A mieszkańcy Zawiercia pamiętają, gdzie były szklarskie kamienice. Tereny, na których obecnie stoi „Przychodnia Centrum”, były kiedyś terenami własnościowymi huty. Szkoła Podstawowa nr 4 w Zawierciu była „szklarską szkołą”. Oprócz tego funkcjonował żłobek na terenie zakładu, a także „szklarskie” przedszkole, zlokalizowane za budynkiem obecnej „Przychodni Centrum”. Różne decyzje sprawiły, że huta szkła została pozbawiona budynku na ulicy Żabiej, gdzie mieściła się dawna szkoła zawodowa. Huta miała prawo oczekiwać jakiegoś ratunku. Nie mówiąc już o jej dużej roli kulturotwórczej — był to zakład, który miał praktycznie zorganizowane całe życie społeczne, nie tylko zawodowe.

Kilkanaście niepomyślnych lat pozbawiło hutę dorobku lat świetności. Najbardziej ucierpieli zwykli ludzie. Szczególnie ci, którzy kształcili się w danym zawodzie i spędzili w tym zawodzie pół swojego życia.

Dokładnie, przykład zdobników. Jest to zawód, który niestety powoli wymiera i za chwilę go nie będzie. W tej chwili w Polsce już nie ma szkoły, która kształciłaby w takim kierunku. Nie wiem, czy za 10-15 lat nie będzie renesansu kryształów. Niektóre szlify do tej pory są bardzo na topie.

Huta szkła ukierunkowała swoją działalność w stronę ogólnej do-



Miejsce na opis

Miejsce na opis



stępnosci, po drodze jakby zapominając o tym, że wytwarza także „towar luksusowy”, unikatowy, nastawiony na indywidualnego odbiorcę. Uważam, że my nie mieliśmy się czego wstydzić względem innych krajów, jeśli chodzi o polskie zdobnictwo. Rynkami eksportowymi huty był praktycznie cały świat.

Jak to jest możliwe, że przy tak mocno rozbudowanym eksporcie na inne kontynenty, mimo długich lat świetności, historia huty potoczyła się tak, a nie inaczej?

To jest taki trochę „chichot historii”. Huty, które produkowały kryształy, były bardzo duże. Kryształ z założenia powinien być unikatem, a masowa produkcja tą unikatowość zabija. To było trochę takie podcinanie gałęzi, na której się siedzi. Ja właśnie dlatego podziwiam rynek skandynawski. Tam można dostać coś, co nie jest produkowane masowo. Niepotrzebna była taka gigantomania. Być może huta, jak był na to czas, powinna ewoluować w stronę takiego ekskluzywnego zakładu, który produkuje szkło tylko dla koneserów.

Wróćmy do czasów, kiedy pracował Pan w hucie. Jak się tam pracowało?

Huta była bardzo cenionym zakładem pracy. Dobre wynagrodzenie należało się każdemu, niezależnie od zajmowanego stanowiska. Większość prac musieli wykonywać ludzie wykwalifikowani, nikt nie przyszedł z ulicy i nie zdobył kryształu, bo byłoby to niebezpieczne bez przeszkolenia i specjalistycznej wiedzy. Szkoła zawodowa, która była przy hucie, istniała od lat 50. ubiegłego wieku i od początku miała bardzo dobrą markę. Już uczniowie klas trzecich wykonywali niektóre zamówienia eksportowe. To byli naprawdę dobrze



Miejsce na opis

Miejsce na opis



wykształceni w swoim zawodzie ludzie. Ta szkoła „wypuszczała” fachowców.

Było bardzo dużo uczniów z województwa tarnowskiego mimo tego, że tam też były huty szkła. Śląsk był wtedy atrakcyjnym terenem do życia, sporo osób zostawało i dlatego były dwa hotele pracownicze. Warunki w szkole były niezłe, na terenie huty znajdował się odrębny budynek do warsztatów szkolnych, a zajęcia prowadzili instruktorzy, którzy zajmowali się tylko nauczaniem.

Wydaje mi się, że była duża integracja między pracownikami?

Huta miała właśnie taką swoją specyfikę. Tam pracowały całe pokolenia. Szło się jak do swoich. Przyszli „pracownicy” chodzili najpierw do żłobka, następnie do przedszkola, a później do „szklarskiej” szkoły, aż w końcu przystąpili do pracy w hucie. Ludzie się dobrze znali, znali też historię swoich rodzin. A wynagrodzenia były naprawdę niezłe.

Nawet pracownicy szeregowi nie narzekali na zarobki i stabilność?

Pracownicy szeregowi też nie narzekali na zarobki. Z tą stabilnością jednak bywało różnie. Były tak zwane „turnusy” polegające na tym, że pracownik dwa tygodnie pracował, a dwa tygodnie był bez pracy. Jakby odpowiednik dzisiejszego bezpłatnego urlopu. Był to kapitalizm, ale z ludzką twarzą, żeby większość mogła się utrzymać choćby na tej pensji minimalnej.

Czasy się nieco zmieniły i ludzie już nie są tak związani ze swoimi zakładami pracy. W tamtych latach, jak się poszło do jednej



Miejsce na opis

Miejsce na opis



pracy, to bardzo duża część społeczności przepracowała w tym samym zakładzie aż do emerytury.

Można powiedzieć, że w tych głównych „szklarskich” zawodach, ludzie faktycznie pracowali latami. Jak ojciec pracował, to syn czy córka też poszli tam pracować, zresztą wszyscy znali ten zakład od podszewki. Na to wpływ miały poszczególne etapy edukacji w przykładowych placówkach edukacyjnych.

Ale chodziły tam osoby, które miały pasję do wykonywania zawodu. To był taki zakład z duszą. Tam się rzadko zdarzyło, żeby komuś coś z ręki wypadło, panował szacunek do wyrobów i do cudzej pracy. Szkło przechodziło poszczególne etapy produkcyjne, więc nawet wśród hutników musiała się wytworzyć więź. Gdyby jej nie było, to pracownicy mogliby się poparzyć – temperatura na samej piszczeli wynosiła około 800 stopni. Była to praca zespołowa i czuło się współodpowiedzialność.





Miejsce na opis

Miejsce na opis

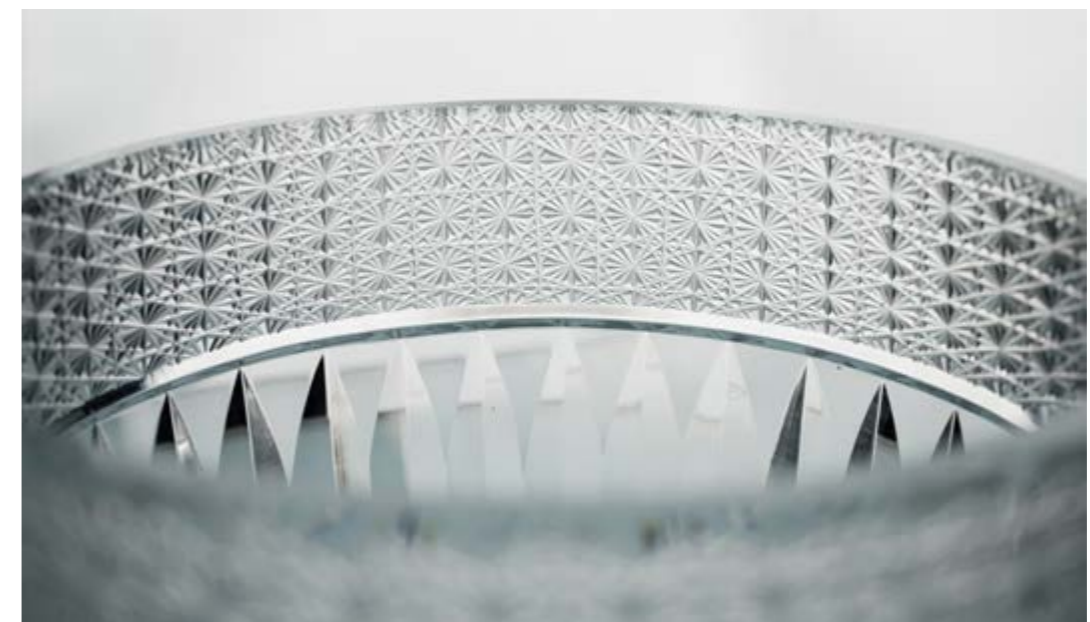


Pelagia Szota

wieloletnia pracownica Huty Szkła Gospodarczego „Zawiercie”.
Pracowała od 1967 do 2002 roku.

Huta Szkła była dla mnie początkiem wchodzenia w dorosłe życie. Przyjechałam z bardzo daleka. Skończyłam przyzakładową szklarską szkołę zawodową z pięknym zawodem artystycznym — zdobnik szkła. Rodzice nic nie płacili za szkołę, stypendium pokrywało wyżywienie czy internat. Później zawierciańska huta szkła pozwoliła mi się dalej kształcić. Skończyłam w tym kierunku technikum chemiczno-ceramiczne w Wołominie, a zakład zwracał koszty i miałam dodatkowy urlop szkolny.

Hutę szkła wspominam bardzo miło. Wczasy mieliśmy praktycznie za darmo, a także kolonie dla dzieci czy przedszkole. W latach świetności zakładu pracowało tam ponad 1000 pracowników. Huta szkła, w porównaniu do innych zakładów, bardzo dobrze płaciła.





Miejsce na opis

Miejsce na opis



Józef Maniak

*wieloletni pracownik Huty Szkła Gospodarczego „Zawiercie”.
Pracował od 1958 do 1997 roku.*

Bardzo dobrze wspominam pracę w hucie. Wybrałem Zawiercie, bo były tu dobre warunki. Miałem wtedy 18 lat. Zacząłem pracę i zamieszkałem w hotelu przy ulicy Żabiej. W suterenie gotowali bardzo dobre obiady, a śniadania i kolacje robiliśmy sobie sami. Było bliźiutko do zakładu.

Na piecu pracowaliśmy w zespołach sześciuosobowych. Szkło cały czas musi być w ruchu. Wszystko musiało być bardzo precyzyjne. To była bardzo trudna praca, tym bardziej że szkło nas „goniło”, bo szybko stygło.

Miejsce na opis





Rys historyczny

„Kryształowa Huta”

Huta Szkła Gospodarczego „Zawiercie” przez lata zajmowała ważne miejsce wśród zawierciańskich zakładów przemysłowych, a jej wyroby były znane w kraju i za granicą. Ogromny wysiłek pracujących tutaj pokoleń robotników przysporzył mieszkańcom miasta wielkiego poczucia dumy. Byliśmy przecież świadkami działalności tego wspaniałego zakładu. HSG „Zawiercie” okazała się jednak krucha i rozpadła się w proch jak sam kryształ. Jednak na tym prochu powstać ma nowe „kryształowe” osiedle, zaś wspomnienie o dawnej hucie odradzać się będzie zawsze jak piękny feniks.

Początki produkcji szkła w Zawierciu

Za prekursora produkcji szkła w Zawierciu uznaje się właściciela ziemskiego, którym był Andrzej Chmielewski — założył on pierwszy zakład szklarski wytwarzający flaszki, słoje i kufle. Huta powstała w 1884 roku i była wyposażona w jeden tylko piec donicowy. Zakład został w następnych latach sprzedany A. Grylakowi, a następnie odstąpiony Markusowi Holenderskiemu i Samuelowi Mendelsenowi, którzy ponownie odsprzedali „szklarnię” za 10 tys. rubli firmie Reich i Spółka. Firma ta od 1813 roku była wielkim potentatem produkcji szkła na Morawach i Czechach, w ówczesnym Cesarstwie austro-węgierskim. Reichowie sprowadzili do Zawiercia początkowo 17 wykwalifikowanych czeskich szklarzy, którzy mieli przyuczyć okolicznych mieszkańców do pracy w tej dziedzinie przemysłu. Spośród późniejszych przybyłych do Zawiercia robotników czeskich wymie-

nić można takie nazwiska jak: Bauer, Gietler, Tomeczek, Tureczek, Waniczek, Zbranek i Zemanek. W 1938 roku w Zawierciu mieszkało 73 Czechów, co świadczy o stałym rozwoju huty.

Pierwsza znaczna rozbudowa huty miała miejsce w latach 1884–1887 - zbudowano wówczas nową halę produkcyjną z 2 piecami oraz suszarnię piasku szklarskiego. Ponadto powstała m.in. wypalarnia, szlifiernia, maszynownia i trawialnia kryształów. W magazynach zakładowych istniała także straż pożarna, o czym świadczy zbudowana w tym także czasie remiza strażacka. W 1890 roku nastąpił kolejny etap rozbudowy „szklarni” i już w 1896 roku uruchomiono malarnię szkła, stolarnię, warsztat ślusarski oraz dom mieszkalny dla dyirekcji huty. Wkrótce też utworzono magazyn wyrobów gotowych, do którego doprowadzono bocznice kolejową, co było ewenementem na skalę krajową, gdyż większość istniejących wtedy hut oddalona była od linii kolejowych nawet o kilka kilometrów.

3 lipca 1900 roku powstało Towarzystwo Akcyjne Huty Szkła w Zawierciu, którego kapitał zakładowy wynosił 800 000 rubli i był podzielony na 3200 akcji o wartości 250 rubli każda. Żywicielami spółki byli Alojzy Reich i Emanuel Leopold Marcus z Będzina — pełniący funkcje dyrektorów spółki. To właśnie Towarzystwo zbudowało pierwsze domy fabryczne przy ulicy Pileckiej (obecnie ul. Paderewskiego).

W 1905 roku doszło w Rosji do tak zwanej „krwawej niedzieli” - robotnicy rozpoczęli strajki, które ogarnęły nie tylko całą Rosję, ale także Królestwo Polskie. Pracownicy fabryk domagali się poprawy losu, podwyżki płac we wszystkich fabrykach Zawiercia. W wyniku tych działań załoga szklarni wymusiła pewne ustępstwa i w 1905 roku zbudowa-



no 5 dalszych domów robotniczych. W 1907 roku powstało pierwsze fabryczne ambulatorium, a rok później utworzono łaźnię fabryczną. W 1912 roku wybudowano budynek dla jednoklasowej szkoły fabrycznej. Huta Szkła Gospodarczego w Zawierciu początkowo zwana była „szklarnią”. Była miejscem pracy wielu Zawiercian, których potomkowie żyją do dziś w naszym mieście. Wśród niektórych nazwisk związanych z zakładem wymienić można np. rodziny Bieleckich, Cierpińskich, Drabków, Florczyków, Grabowskich, Kołodziejów, Kołtonów, Miśtów, Pańczyków, Polewczaków oraz wielu innych. W Hucie pracowały całe pokolenia. „Szklarnia” zyskała w późniejszym okresie nową nazwę – „kryształowa huta”, co wiązało się ściśle ze specjalizacją zakładu w produkcji kryształów.

Czasy pierwszej wojny światowej

Wojska państw centralnych wkroczyły do Zawiercia już w sierpniu 1914 roku. Osada znalazła się pod okupacją niemiecką i austriacką. W czasie wojny fabryka szkła nie prowadziła działalności gospodarczej, a polityka okupantów okazała się być polityką grabieżczą. Okupanci wywozili surowce, maszyny i niemal wszystkie cenniejsze urządzenia. Z wyrachowanej chęci pozyskania polskiego rekruta do swojej armii, państwa centralne zgodziły się na nadanie praw miejskich Zawierciu. 15 lipca 1915 roku Zawiercie otrzymało prawa miejskie, a na liście pierwszych miejskich radnych znalazł się dyrektor „szklarni” Teodor Mioduszewski. Pierwszym burmistrzem nowopowstałego miasta Zawiercie był oczywiście Niemiec von Tippelskirch. Zarząd miejski objęli Ernest Erbe, Ginsberg Snawadzki i Franciszek Szymański i dopiero w 1917 roku burmistrzem miasta został Polak — Franciszek Szymański.

Dwudziestolecie międzywojenne

Tuż po odzyskaniu niepodległości huta zmieniła nazwę i stała się Fabryką Szkła w Zawierciu.

15 maja 1929 roku odbył się w Poznaniu przegląd osiągnięć dziesięciolecia odrodzonej Polski, w ramach którego otwarto Powszechną Wystawę Krajową, na której Huta Szkła otrzymała Wielki Złoty Medal oraz Dyplom honorowy — tym samym zyskując dużą renomę na rynku krajowym i zagranicznym, o czym świadczyć może fakt, iż w 1930 roku wyprodukowano w Hucie około 1200 ton wyrobów.

25 października 1929 roku miał miejsce krach na giełdzie nowojorskiej, tzw. „czarny czwartek”, który zapoczątkował wielki kryzys gospodarczy na świecie. Skutki kryzysu dotarły niestety także

do Zawiercia - był to więc okres wręcz niewyobrażalnej nędzy. Wskaźnik bezrobocia w Zawierciu był natomiast wielokrotnie wyższy niż w kraju — przyczyną tego było zamknięcie zakładów TAZ w 1932 r. zatrudniających ponad 6 000 osób. Bezrobotni mogli liczyć jedynie na trzynastotygodniowy zasiłek w wysokości od 30% do 50% wysokości zarobków - nie więcej niż 2,50 zł dziennie.

Strasznego losu uniknęła jednak większość robotników huty szkła, gdyż fabryka ta czynna była przez cały okres kryzysu gospodarczego. Ograniczeniu uległa jednak produkcja zakładowa. Dochodziło także do ciągłych konfliktów robotników z zarządem Spółki i jego dyrekcją. W kwietniu 1936 r o godz. 14.00. w Hucie Szkła wybuchł strajk. Spowodowane było to redukcją zatrudnienia i ograniczeniem etatów. Strajk przekształcił się w Strajk okupacyjny i po 52 godzinach strajkujący odnieśli sukces, ale niestety podpisana ugoda okazała się bardzo nietrwała. Płaca załogi huty wynosiła wówczas 4 zł dziennie, co dawało wypłatę w wysokości około 104 złotych miesięcznie. Pracę w rodzinie miała przeważnie tylko jedna osoba. Kolejny strajk dotyczył więc obniżki i to niemałej, bo o 12,5%. 26 czerwca 1936 r. 480 osób załogi rozpoczęło strajk, porzucając pracę. Strajkujący robotnicy, by wypełnić swój czas, urządzili nawet teatr robotniczy. Całe miasto wiedziało o proteście hutników, a strajk był widziany także przez podróżujących koleją. Robotnicy wywiesili bowiem olbrzymi transparent na kominie fabrycznym z napisem: „Strajk okupacyjny”. Strajk trwał nieprzerwanie aż 20 dni. Wspomniany transparent został wywieszony 29 czerwca przez osiemnastoletniego hutnika Henryka Janoskę, który by zawiesić sztandar wspinał się na komin trzykrotnie. W czasie strajku organizowano na terenie fabryki marsze manifestacyjnie. Ciekawostką pozostaje

fakt, iż mieszkańcy Zawiercia i okolic wsparli strajkujących. 29 czerwca odbywał się odpust w parafii świętego Piotra i Pawła, wówczas to pracownik huty Henryk Domagała wszedł na komin fabryczny i grał na trąbce pieśń rewolucyjną, a okoliczni mieszkańcy zwabieni pieśnią podeszli pod mury zakładu i zaczęli przerzucać dla strajkujących: cukierki, ciastka i artykuły spożywcze. Akcję musiała stłumić policja granatowa, która zabroniła wejścia na ulicę Towarową, rozganiając tłum. Ówczesny dyrektor fabryki – poseł, inżynier Zygmunt Sowiński, kierownik miejskiego zakładu elektrycznego - obraził się na strajkujących i tymczasowo złożył rezygnację ze stanowiska dyrektora. 15 lipca strajk został zakończony, a Zygmunt Sowiński musiał podpisać umowę ze strajkującymi, w której zawarto porozumienie zapewniające, że nikt ze strajkujących nie będzie zwolniony.

W 1930 roku doszło do zmiany na stanowisku dyrektora „szklarni”. Dyrektorem zarządu został Jan Hans Miller. Otrzymał on specjalne pełnomocnictwa do przeprowadzenia zmian w Hucie, których celem było zapewnienie większej sprzedaży wyrobów w Czechosłowacji. Niestety w 1931 roku awarii uległ jeden z pieców i wyroby Huty uległy pogorszeniu. Ograniczona produkcja skutkowałą utratą pracy kilkuset robotników. Podejmowano wiele kroków, by zwiększyć sprzedaż i pozyskać nowe rynki zbytu. Wydano nawet katalog wyrobów w językach: angielskim, francuskim i hiszpańskim. Zaprzestano produkcji szkła oświetleniowego, uruchamiając wyrób prasowanego szkła oświetleniowego, gdyż produkowany asortyment nie wytrzymał konkurencji z piotrkowską hutą szkła Häblera. Wszystkie te działania nie przyniosły rezultatu i w 1934 roku bilans zamknął się stratą w wysokości aż 558 856 zł, za co winą obarczono dyrektora generalnego Millera. Dyrektor ustąpił, otrzymując 104

000 zł odszkodowania, co można przyrównać do rocznej płacy 25 urzędników huty i miesięcznej aż tysiąca robotników, zarabiających przecież 4 zł dziennie.

Poprawa sytuacji nastąpiła w wyniku uzyskanej z banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie pożyczki na kwotę 100 000 złotych (podczas gdy dyrektor Miller dostał odszkodowanie w podobnej przecięt kwocie). Na szczęście pojawiły się nowe zamówienia z Kanady i USA, otwarto także przedstawicielstwa handlowe w Warszawie, Lwowie, Łodzi i Wilnie. Rok 1936 zamknięto więc rekordową produkcją na poziomie 1,5 tys. ton szkła i sprzedażą wyrobów o wartości 1,9 mln złotych.

Zaczęto także produkcję, używając wyróżniającego wyroby znaku. Znakowane kieliszki i szklanki zawierały odtąd motyw słonia pośrodku koła z koroną (wcześniej używano motywu kieliszka).

30 czerwca 1939 roku na czele zarządu Spółki stanął Józef Zmatlik. W przededniu wojny zawierciańska Huta była największą na terenie Zagłębia Dąbrowskiego fabryką szkła. Udział zakładu w Zawierciu w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych w kraju w tej gałęzi gospodarki wynosił 4%, przy czym istniało wówczas na terenie państwa 60 hut szkła. Zawierciańska „szklarnia” w globalnej produkcji osiągała aż 12% udziału w rynku.

Czasy II wojny światowej

Wojska Wermachtu wkroczyły do Zawiercia w dniu 4 września 1939 r. od strony Poręby. Naziści przejęli władzę w mieście i rozpoczęli politykę terroru wobec całej ludności. Do istniejących przedsiębiorstw przemysłowych na terenie miasta wprowadzono nowych dyrektorów pochodzących z III Rzeszy. Jednym z akcjonariuszy huty

szkła był wówczas Günter Martini, który szybko znalazł się w wykazie zamieszkałych w mieście Niemców z najwyższej grupy narodowościowej. Dyrektor Zygmunt Sowiński jako poseł przebywał wówczas w Warszawie, skąd wrócił w październiku 1939 roku. Niemcy szybko zmusili byłego dyrektora huty do uruchomienia zakładu i przekazania tajników technologii produkcji nowym nazistowskim władzom. Inżynier Zygmunt Sowiński został w końcu wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, potem zaś trafił do obozu w Dachau, gdzie zginął 7 marca 1945 r. roku. Jego willa, przy nieistniejącej już dziś ulicy Chmielnej 14, została zajęta i przekształcona w siedzibę placówki Gestapo w Zawierciu.

W ręce niemieckie przekazana została także szkoła huty szkła, którą przemianowano na „Deutsche Volksschule”, czyli szkołę dla niemieckich dzieci. Umowę dzierżawy szkoły zawarł niemiecki burmistrz Zawiercia Wilhelm Frick z samym dyrektorem huty szkła, którym został oczywiście Niemiec, Erich Podgacki.

Huta szkła podlegała niemieckiemu centralnemu zarządowi przemysłu szklarskiego i wykonywała zadania dla potrzeb zbrojeniowych III Rzeszy określone kryptonimem „ F 5”. Zakład został przejęty przez berlińską centralę HTO, a niemieckim komisarzem został Hans Gnadiger.

Robotnicy Huty, których było ponad 900, nie chcieli jednak pracować wydajnie dla okupanta. Marszałek III Rzeszy — Hermann Goering — wydał wkrótce dyrektywę, by rozbudowywać przemysł włączonych ziem, wykorzystując przejęte bogactwa naturalne na korzyść Wielkich Niemiec. Załoga Huty w czasie okupacji wciąż pochodziła głównie z Zawiercia, Kromiowa, Rudnik i Poręby. Wielu członków załogi zostało aresztowanych i wywiezionych, w miejsce

których zatrudniono nieletnich (14-18 lat), którzy stanowili około 25% załogi. W całej Polsce, tak jak i w zawierciańskiej hucie, obowiązywały głodowe racje żywnościowe, co skutkowało niedożywieniem i skrajnym wyczerpaniem pracowników. Ponad 60% załogi chorowało na gruźlicę, zaś na drugim miejscu (25% załogi) znajdowała się zachorowalność na wrzód żołądka. Robotnicy narodowości polskiej zobowiązani byli do płacenia dodatkowego podatku od bycia Polakiem, który wynosił aż 15% zarobków. Drobne przewinienia takie jak np. stłuczenie kieliszka czy szklanki, Niemcy dotkliwie karali (kary cielesne). W czasie okupacji nazistów zamordowali nie tylko byłego dyrektora Huty Zygmunta Sowińskiego, lecz także wielu innych pracowników „szklarni”. Warto wspomnieć np. Tadeusza Nowaka — kierownika szkoły szklarskiej, który zginął w niemieckim obozie zagłady w Mauthausen 22 października 1940 roku. Podkreślić należy, iż pracownicy huty szkła ofiarnie angażowali się w działalność konspiracyjną powstałą na terenie miasta. Do Grupy



SZP, późniejszej ZWZ-AK Teodora Stosika rozbitej w 1940 roku, należał hutnik Stefan Gondek, który także zginął w obozie w Mauthausen. 12 stycznia 1945 r. w popłochu przed Armią Czerwoną uciekali z Zawiercia naziści (m.in. niemieccy akcjonariusze huty, w tym G. Martini i E. Podgacki). Huta szkła została porzucona w pośpiechu, lecz nie podpalona, jak to uczynili Niemcy np. z Towarzystwem Akcyjnym „Zawiercie”.

20 stycznia Zawiercie zostało wyzwolone, a w niedzielę 21 stycznia 1945 roku przybyli do miasta przedstawiciele władz polskich, których głównym celem stała się odbudowa lokalnego przemysłu.

Czasy powojenne

Po wojnie większość przemysłu została znacjonalizowana, a w przypadku huty szkła proces ten przebiegł niemal bezkonfliktowo, gdyż pierwotnie większość akcji znajdowała się w obcych rękach (m.in. niemieckich hitlerowców).

Pierwsza po wojnie Miejska Rada Narodowa zebrała się 17 lutego 1945 roku., w której nie zabrakło również pracowników huty szkła (np. Michał Langner – późniejszy dyrektor Huty, Waław Kowalczyk, Kazimierz Nowak, Władysław Kotela, Henryk Bakalarczyk). Prezydentem miasta Zawiercia tymczasowo został wybrany Michał Ciszewski.

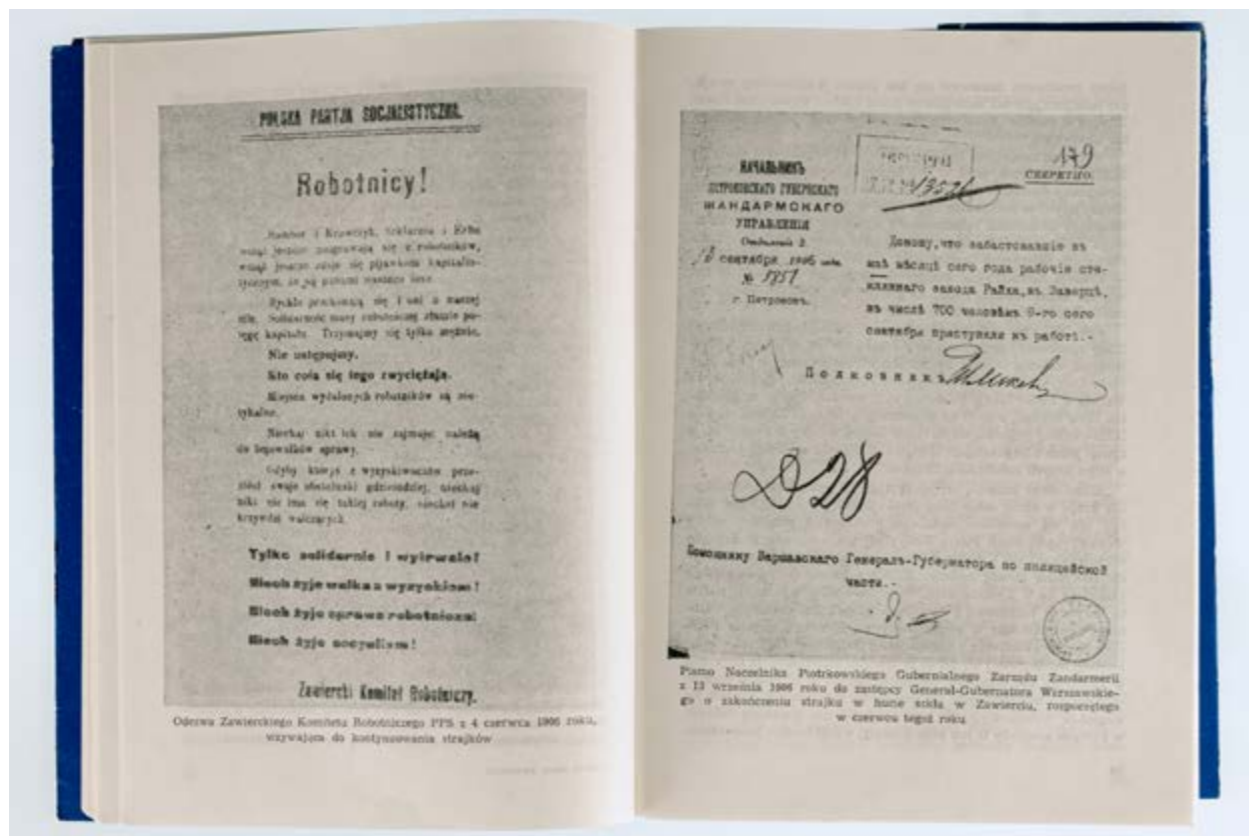
4 marca 1946 roku Władysław Żak został oficjalnie wybranym naczelnym dyrektorem fabryki, zaś 19 czerwca dyrektorem administracyjno-handlowym został Jan Kamiński.

Proces produkcyjny rozpoczął się od mielenia surowców i przetapiania ich na masę szklaną w 3 młynach oraz dwóch 12-donicowych piecach. Kolejną fazę stanowiło formowanie wyrobów wykonywane

w pięciu warsztatach prasowych i 23 warsztatach dętych. Po dokonaniu obróbki szkła na 10 maszynach opękarni i 52 warsztatach szlifierskich wyroby poddawano zdobieniu, szlifowaniu lub malowaniu ręcznemu, które wykonywało 6 malarzy. Malowano także za pomocą 5 aparatów pneumatycznych. Paliwo do wytopu szkła wytwarzano z generatorów gazowych zasilanych węglem. Energię elektryczną uzyskiwano z 2 maszyn parowych napędzanych 4 kotłami.

Po wojnie wyroby Huty obejmowały tylko szkło gładkie, kuglarnie były bowiem jeszcze nieczynne. Wyrabiano szkło w 4 kolorach: szmaragdowym, brązowym, fioletowym i żółtym. Wytwarzano szklanki, wazony, kieliszki oraz cylindry do lamp naftowych. W 1946 roku wytwarzano także przedmioty i artykuły gospodarstwa domowego, takie jak szklanki, karafki, bomboniere, kieliszki, wazony, popielnice, cukiernice, zestawy kompotowe. Metodą dmuchania szkła produkowano kieliszki, szampanki i szklanki. Do znanych zdobników huty szkła w okresie powojennym należeli: Józef Czechowicz, Bolesław Dachowski, Eugeniusz Jagielak, Stanisław i Tadeusz Merta, Władysław Miedziński, Antoni Miśta, Leopold Zieliński i inni. Wśród zdobników wspomnieć można m.in.: Michała Burzyńskiego, Jana Gajka, Rudolfa Palme, Edwarda Szlachtę, Stanisława Topolskiego. Najwyższą precyzją szlifowania dysponowali Władysław Granat, Stanisław Latacz, Waław Miśta, Waław Sobczak i Stanisław Sobieraj.

W 1948 roku rozpoczęła działalność Szklarska Szkoła Zawodowa. W 1951 roku zmieniono jej nazwę na Zasadniczą Szkołę Zawodową Przemysłu Szklarskiego. W 1953 roku Szkoła uzyskała własny budynek przy ulicy Żabiej, gdzie pozostała do 1974 roku. Później przeniesiono ją do Zespołu Szkół Zawodowych przy ulicy Parkowej. Dyrektorami Szkoły byli kolejno: Stefan Kluza, Franciszek Banach, Stefan



Tworek, Stanisław Truszkowski, Kazimierz Cichoń.

3 maja 1950 r. zmieniono nazwę zakładu na Hute Szklą Gospodarczego i Oświatleniowego w Zawierciu. Po nawiązaniu kontaktu z nowopowstałym wtedy Wydziałem Szklą Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, jego absolwenci zajęli się projektowaniem przedmiotów użytkowych ze szkła ołowiowego. W 1953 r. w Hucie założony został Ośrodek Wzorcujący. Zatrudnionymi w nim projektantem był Józef Podlasek (zatrudniony w latach 60., późniejszy kierownik wzorcowni).

W 1953 roku Huta przejęła produkcję szkła sygnalizacyjnego dla lotnictwa i statków morskich z zakładów w Szczytnej. Wymagało to opanowania nowej technologii i zapewnienia najwyższej jakości tym wyrobom. Wyrabiano więc klosze okrętowe i całą gamę szkła kolorowego i odblaskowego. Dzięki temu wyroby huty znalazły się na słynnych transatlantykach MS Batory i MS Piłsudski.

W 1960 roku rozpoczął się proces stopniowego przekazywania produkcji szkieł sygnalizacyjnych zakładowi w Jaśle. Huta stopniowo przechodziła na produkcję najszlachetniejszego gatunku szkła, jakim były kryształły. W 1966 roku rozpoczął pracę pierwszy zespół zdobniczy kryształów. Kryształły do zdobienia transportowano ze Stronia Śląskiego. Na czele zakładowego zespołu zdobniczego stał Antoni Słomkiewicz. 21 lipca 1966 roku dokonano w Hucie pierwszego wytopu szkła kryształowego. Zmiana asortymentu produkcji wymagała budowy nowych urządzeń. Wyroby kryształowe Huty spotkały się z dużym uznaniem na międzynarodowych targach poznańskich w 1967 roku. 15 listopada 1968 roku uruchomiono piec doniczkowy na szkło kryształowe. Kryształły z Zawiercia odznaczały się charakterystyczną dekoracją, co nadal pozwala odróżnić

m.in. w 1986 r. przestawiono produkcję na szkło ołowiowe (porzucając mało rentowną produkcję ze szkła sodowego), w 1998 r. zakład został przekształcony w spółkę akcyjną, a w 2009 r. Huta przeszła w ręce prywatnych inwestorów.

Od listopada 2012 do lipca 2017 Huta znajdowała się na liście Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego. Fabryka dawała możliwość zwiedzania zakładu wraz z demonstracją narzędzi i metod wytwarzania kryształów. W czasie trwającej około 1,5 godziny wycieczki z przewodnikiem po hucie szkła można było poznać tajniki topienia, formowania, dmuchania, polerowania i zdobienia szkła. Turyści mogli obejrzeć produkcję szklanek i kieliszków na linii automatycznej, a także poznać, jak przebiega zdobienie, grawerowanie i pakowanie asortymentu. Przy Hucie działało Muzeum Szklarstwa, gdzie znajdowała się ekspozycja dotycząca historii wzorów szklanych w Polsce. W Hucie można było także zakupić pamiątkowe wyroby w przyzakładowym sklepiku.

Niestety wszelkie reformy okazały się nieskuteczne i w konsekwencji w 2016 roku Spółka ogłosiła upadłość. Aby ocalić od zapomnienia tak znaczący dla miasta kawałek historii, w ostatnim czasie, władze miasta Zawiercia zakupiły część zbiorów wzorcowni Huty. Zawierciańska Galeria „Stara Łaźnia” jest miejscem, które opiekuje się kolekcją oraz dba o to, aby historia miasta, jego mieszkańców i samej Huty była nadal żywa. Wraz z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Zawierciu oraz Pałacem Schoena Muzeum w Sosnowcu Miasto stara się zachować, zebrać i udokumentować jak najwięcej dzieł, materiałów i dokumentów związanych z historią zawierciańskiej huty szkła.

Izabela Gumula

